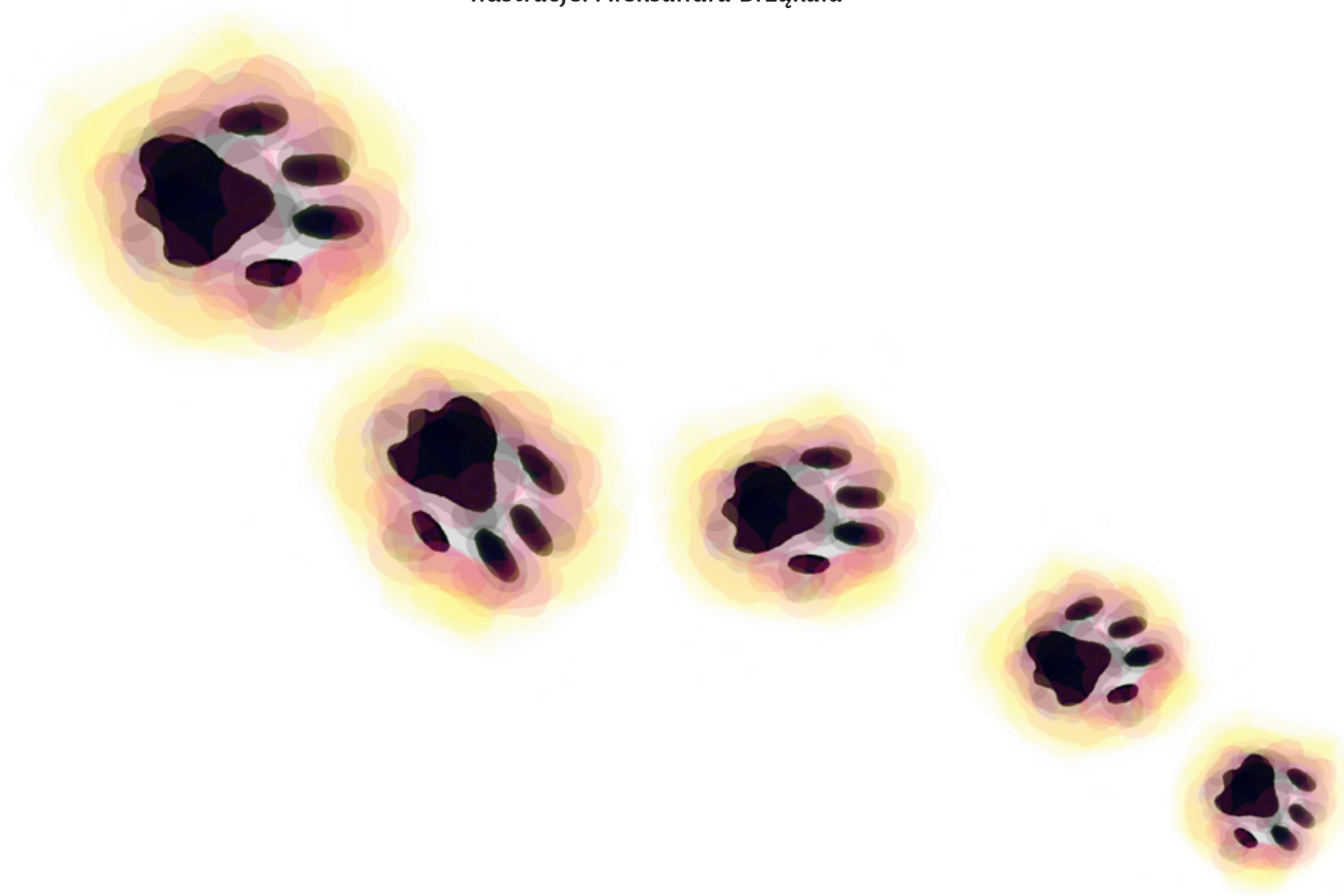


WLAZŁ KOTEK NA PŁOTEK I SZPRECHA

Tekst: Agnieszka Pacyga-Łebek

Ilustracje: Aleksandra Brząkała



MECZ

Tata od rana uśmiechał się od ucha do ucha. Krzątał się w kuchni, przygotowując przekąski oraz napoje, które migiem układał na stoliku. Chodząc z talerzami, podskakiwał radośnie. Postanowiłam przenieść się z kanapy na parapet, skąd miałam widok na cały pokój.



Tata zamaszystym ruchem owinął się czerwono-białym szalikiem.

- Jest ciepło, tata, szalik nie – doradził tacie Tymek.
- Wiem, Tymku. To nie jest szalik na zimę, ale szalik do kibicowania.
- A co to jest kibicowanie?
- Kibicowanie jest wtedy, kiedy oglądasz mecz i krzyczysz: „Polskaaaa! Białooczerwoni” – tłumaczył tata. – Jak będziemy oglądać mecz, to zasada jest taka: cieszymy się, kiedy polska drużyna strzela gola, a smucimy się, kiedy polska drużyna przegrywa.
- A co z tym szalikiem?
- To jest specjalny szalik do oglądania meczu. Dzisiaj gra Polska, a ja jestem Polakiem i noszę biało-czerwony szalik, taki jak flaga Polski.
- Aha – dzieci krótko skwitowały złożoną wypowiedź taty. Zdecydowanie bardziej niż szaliki interesowało je, kiedy wreszcie przyjdą goście. A goście zjawili się kilka minut później.



Na mecz zostali zaproszeni Lew z rodzicami. Lew w domu mówi z tatą po niemiecku, a z mamą po polsku.

Tata Lwa też miał szalik, tylko nie biało-czerwony, lecz czarno-czerwono-żółty.

– Hallo zusammen – zawołał wesoło, siadając na kanapie. – Wer gewinnt heute?

– Polen natürlich.

– Deutschland einfach wie immer.

– Polen.

– Deutschland.

– Polen.

– Deutschland.

Ojcowie mieli odmienne zdanie. Przekomarzali się ze sobą, śmiejąc się serdecznie.

Mama uznała, że jest to świetna okazja do przypomnienia wszystkim, że nie spotkaliśmy się po to, by się kłócić, lecz by się dobrze bawić.

– Es ist nicht wichtig, wer gewinnt, Hauptsache es gibt Spaß! – dodała mama Lwa.

Dzieci usiadły przed projektorem, na którym wyświetlany był mecz.

– Ja Milik. – Tata nauczył Tymka nazwisk polskich graczy.

– Ja jestem Lewandowskim – odpowiedziała Isia.

– Dziewczyny nie mogą być Lewandowskim – uznał Lew.

– Dziewczyny mogą być, kim chcą, Lewandowskim też – odparła Isia. – Pomyśl lepiej, kim ty jesteś.

– Ja mam lepiej niż wy – zawołał Lew buńczucznie. – Ja jestem Lewandowskim i Kroosem, bo mój tata jest niemiecki, a mama polska.

– Nie możesz kibicować dwóm drużynom!

– A właśnie, że mogę, bo ja lubię i Polskę, i Niemcy. Tak samo jak lubię i mamę, i tatę, tak samo lubię mówić i po niemiecku, i po polsku. Zawsze wygram!!!

– Ale ci fajnie – powiedzieli z podziwem Isia i Tymek.

Ojcowie i mamy śpiewali piosenki po polsku i po niemiecku. Śmiali się i rzucali w siebie popcornem.

Dzieci rozłożyły przed sobą szaliki: ten w barwach biało-czerwonych oraz ten czarno-czerwono-żółty. Postanowiły kibicować wszystkim, żeby żaden kraj nie był smutny. Lew dlatego, że jest i Polakiem, i Niemcem, a Isia i Tymek dlatego, że są Polakami, którzy mieszkają w Niemczech. Po prostu.

Mecz zakończył się wygraną jednej drużyny, a przegraną drugiej. Tata Isi i Tymka cieszył się i biegał po salonie. Tata Lwa gratulował polskiej drużynie.

– Polen war heute besser! Bravo Polen.

– Aber Deutschland hat heute sehr gut gespielt! – powiedział z uznaniem tata.

Po wyjściu gości tata miał nowy orzech do zgryzienia. Musiał odpowiedzieć na pytanie, jak się kibicuje dwóm lub trzem drużynom jednocześnie.

– Wiesz, my nie jesteśmy w przedszkolu tacy nudni jak wy kiedyś. Jedni są Polakami, inni Niemcami lub Włochami. Marysia to zna trzy języki: z tatą rozmawia po włosku, z mamą po polsku, a w przedszkolu bawi się po niemiecku. Komu kibicuje Marysia? W jakim języku gra Milik i Kroos? Gol i Tor... – prowadząc wykład na temat wielokulturowości, Isia powoli zasypiała.

Tymek spał już smacznie, śniąc o własnym wielokolorowym szaliku.

